

„Teatr Słowackiego” w Krakowie przygotowal ocze-
kiwaną premierę „Wesela” według pełnej dokumen-
tacji inscenizacji pierwotworu opracowanej przez
Zbigniewa Raszewskiego i Jerzego Gota, którzy zebrali wszystkie ma-
teriały umożliwiające zrealizowanie tego celu. A więc: ustalono tekst
grany w 1901 r. (łącznie z okrojzeniami narzuconymi przez cenzurę);
odtworzono pełną dokumentację scenograficzną pozwalającą na jej
rekonstrukcję możliwie najbliższą oryginałowi (na tej podstawie sce-
nografię opracowała Barbara Stopkówna), zebrano uwagi o reżyserii
i grze aktorów pierwszej realizacji tego dzieła. Nieznana do tej pory
partyturę muzyki do „Wesela”, której autorem był Michał Świerżyń-
ski, odszukał Roman Barfuss. W sumie zgromadzono wszystkie dostęp-
ne materiały umożliwiające rekonstrukcję prapremierowej insceniza-
cji, nad którą czuwał wtedy sam Wyspiański.

Potrzebę wystawienia „Wesela” według tego kanonu podnoszono nie-
raz, ale dopiero teraz za kierownictwa Skuszanki i Krasowskiego zo-
stał ten ambitny zamiar zrealizowany. 1 czerwca arcydramat Wyspiań-
skiego wszedł na deski tego teatru w kształcie zbliżonym do prapre-
miery, która miała na tej scenie miejsce 16 marca 1901 roku. Przedsta-
wienie wyreżyserował Piotr Paradowski. W wywiadzie dla „KULTU-
RY” stwierdził:

„Dzieje sceniczne »Wesela« liczą już dziś 72 lata; w ciągu tego czasu
»Wesela« było wystawiane bardzo często; każdy okres w dziejach naszej sceny
i w dziejach naszego narodu miał swoją realizację »Wesela«. Napisano o »We-
selu« całe tomy. Każdy kolejny inscenizator wnosł »we pomysły interpretacyj-
ne, obraz autentycznego »Wesela« zacierał się coraz bardziej. Oczywiście
»Wesela« jak każdy wielki utwór dramatyczny wciąż na nowo inspirowało
twórców i było bardzo wiele naprawdę interesujących inscenizacji. Niemniej
kontur dzieła Wyspiańskiego zaczął jak gdyby tracić wyrazistość. Wydawało
się więc, że nadszedł czas, by powrócić do źródeł, do takiego »Wesela« jakie
sobie zamarzył Wyspiański”.

I oto doszło do premiery. Na widowni wnuczek Wyspiańskiego z ro-
dzinami a także jedyny żyjący bohater „Wesela”, Jakub Mikołajczyk,
prototyp Kuby, potomkowie L. Rydla i W. Tetmajera, „cały” Kraków,
goście. Od pierwszej chwili narzuca się z dużą siłą scenografia:

„Ta przywrócona do życia »izba wybielana siwo, prawie błękitna« z drzwiami
do alkierza zdobnego »szeregowanymi górą świętymi«, ten piec białony, zegar
stary »z alabastrowymi kolumnkami«, »portret pięknej damy«, reprodukcja
majątkowskich Raciwicz i Wernyhory, strop drewniany, »proste drewniane stołki
kuchenne z białego drzewa«, a pod oknem z muślinowymi białymi firankami
»stary grzą, fotel z wysokim oparciem« — wszystko tak, jak przykazał Wyspiań-
ski w didaskaliach sztuki, a od czego odwykliśmy dokumentnie — szczególnie
w »Weselach« inscenizacjach lat ostatnich: wszystko to już samo w sobie jest
»uderzeniem«. Jednak nie jako muzealny, myślną trącający anachronizm na
scenie współczesnego teatru; przeciwnie — robi wrażenie swym autentyzmem,
prostotą, sensem takiej właśnie scenarii dla treści dramatu Wyspiańskiego. Pol-
skich, narodowych treści”.

KRYSTYNA ZBLJEWSKA — „DZIENNIK POLSKI”

ALE:

„Ryzyko sprawdzenia się dziś rekonstrukcji pierwszego »Wesela« musiało się
rozegrać nie w warstwie scenografii czy muzyki — te pola były od niego wolne,
wystarczyło zgromadzić dokumentację i powierzyć ją czującemu teatr scenogra-
fowi, kompozytorowi, by być o nie spokojnym — ale w sferze żywego materiału
aktorskiego, zniewołonego podwójną teatralizacją która — swoim nieśmiałym
zdaniem — musiała doprowadzić do katastrofy. Aktorzy znaleźli się gdzieś po-
środku między własnymi wyobrażeniami postaci dramatu a obowiązkiem doku-
mentowania pierwszego przedstawienia. Skrepowani szkieletami sytuacyjnymi
pierwszych inscenizatorów, wykresami ruchu, gestu, mimiki, intonacji, tego
wszystkiego, co składa się na styl gry, nie weszli całkiem w swoje role, we-
wnętrznie rozdarci z racji swojej niewiedzy: kogo grać”.

BRONISŁAW MAMOŃ — „TYGODNIK Powszechny”

Należy się spodziewać, że spektakl z czasem dotrze się i pod tym
względem, nasyci żywą obecnością scenicznych postaci. Pomimo tego
wrażenia, które odniósł również ZBIGNIEW GREŃ z „ŻYCIA LITE-
RACKIEGO”, przedstawienie jest jednak atrakcyjne i wymowne. Od-
wołajmy się do jego opinii:

„W chacie zbudowanej na podobieństwo tej z roku 1901, w powolnym rytmie
wiersza, w sączącej się melancholijnie muzyce — odnajduje się także nasz nie-
pokój i nasze oczekiwanie, rozczarowanie i bezsilność, natłoczone dążenia i suro-
we doświadczenie. Wyspiański nas »swoich czarów siecią wiąże«, niemal tak
samo jak publiczność premierową”.

Po inscenizacjach „Wesela” Hanuszkiewicz, Zamkow i Wajdy (ostat-
nio film) otrzymaliśmy wersję oryginalną, materiał do porównań, stu-
diów i dyskusji, która niechybnie przetoczy się przez nasze czasopis-
ma. Warto zarejestrować spektakl ten na taśmie z bardzo wielu wzglę-
dów, bo realizacja podobna może już nigdy się nie powtórzyć.

KSZTAŁCENIE POLONISTÓW

W czerwcu numerem „Odry” w związku z
Kongresem Nauki Polskiej opublikowano dyskusję
pt.: Uczeń i nauczyciele, poświęconą problemom
kształcenia polonistów, w której udział wzięli: profesorowie: WŁADY-
SŁAW CZAPLICKI, KAZIMIERZ WYKA, BOGDAN ZAKRZEWSKI
oraz z ramienia redakcji ZBIGNIEW KUBIKOWSKI. Zaniepokojenie
wzbudził projekt skrócenia studiów polonistycznych do lat czterech:

KAZIMIERZ WYKA: *Sytuacja ewentualnych studiów czteroletnich była zupeł-
nie inna około roku 1950, a zupełnie inna jest w obecnym 10-leciu, kiedy przy-
było 25 lat literatury Polskiej Ludowej. (...) Naszym zadaniem jest przekonać wła-
dze polityczne i partyjne, że gotuje się tu możliwość popnienia poważnego
błąd, który będzie w przyszłości ciążył nad tym, co nazywamy Rokiem Nauki
Polskiej”.*

BOGDAN ZAKRZEWSKI: *Nowoczesność studiów to uwzględnienie nowoczes-
nej, ciągle rozwijającej się metodologii w badaniach literackich, nb. wymaga-
jącej również stosowania wiedzy interdyscyplinarnej (...). Jestem zaniepokojony,
jak można postulować, by w ciągu czterech lat tę wiedzę zdobył student —
polonista, w stopniu choćby dostatecznym”.*

Czteroletni okres studiów nie pozostawi miejsca na lekturę własną
studentów, na pracę w bibliotece. Nacisk położony na aktualność litera-
tury narodowej w przypadku programu, który w dodatku tylko w po-
łowie ma być poświęcony przedmiotom kierunkowym, spowoduje jesz-
cze większe ograniczenie piśmiennictwa dawnych epok, już i tak nad-
miernie okrojonego.

KAZIMIERZ WYKA: *Kto na tym ucierpi? Przeszłość. Już dziś staropol-
szczyzna jest tylko ogonkiem do studiów polonistycznych. Oświecenie dla stu-
dentów staje się już trudno zrozumiałe. Przy rozwijaniu proponowanym będzie-
my kształcić być może świetnie metodycznie przygotowanych ludzi, ale ludzi
chromych, którzy wiedzą, na czym polega technika skoku wzwyż, tylko nie
wiedzą, jak się skacze”.*

Zdaniem dyskutantów w przewidywanej reformie należy ograniczyć
ilość zajęć pozakierunkowych, które powinny uwzględniać specyfikę
studiów, więc nie mogą być jednakowe dla wszystkich kierunków (W
dyskusji: Kazimierz Wyka: *Czy pan podjąłby się ze swoimi asystentami
w ramach historii literatury wykladać wychowanie obywatelskie?
Ja bym się podjął? — Bogdan Zakrzewski: Ja bym się także podjął
i robiłbym to z całą pewnością z dużym pożytkiem dla studenta poloni-
styki).*

Bardzo ważna sprawa — to ostateczny cel kształcenia. Jak kształcić,
jak dokształcać?... Czy wszystkie uczelnie wyższe mają nastawiać się
wyłącznie na produkowanie nauczycieli, bez rozbudzania zaintereso-
wań naukowych, badawczych?... Czy studia zaoczne, mogą mieć rów-
nież ten sam program co studia stacjonarne?...

BOGDAN ZAKRZEWSKI: *Zacznę od studiów zaocznych. Błąd tkwi w czterolet-
nym okresie studiów zaocznych, gdzie w ciągu czterech lat będzie studenta ob-
wiązywało 920 godzin zajęć i realizacja... normalnego pełnego programu studiów
stacjonarnych!*

Uczniowie w szkołach bardzo dobrze rozróżniają absolwentów uniwersyte-
tów i szkół nauczycielskich, mianowicie, po zakresie ich wiedzy kierunkowej.
(...) Dlatego bardzo niebezpieczna jest koncepcja wyłączenia kształcenia tylko
w kierunku nauczycielskim.

KAZIMIERZ WYKA: *Co jest dziś niebezpieczne, ale chyba nieuniknione? Ten
sam element reformy sprzed dwudziestu lat — trzyletnie studia nauczycielskie
i pięcioletnie studia dla naukowców. Nauczycieli, którzy mieli być podstawową
masą przyszłych przekazicieli osiadały, z góry skazywano na stopień drugi,
tych gorzszych. Nie wolno tego powtarzać. Należy stworzyć taki system kształ-
cenia nauczycieli, żeby nauczyciel nie był tym gorszym; ale jednocześnie nas,
pracowników wyższych uczelni, obchodzi to, jak w ramach tego systemu kształ-
cić przyszłych pracowników nauki. W ramach ogólnego kształcenia nauczycieli
w ciągu czterech lat tej różności nie zapewnimy. (...)*

Zasadniczym błędem organizacyjnym jest to, że przyjmuje się, iż wszystkie
szkoły tak zwane wyższe zawodowe i uniwersytety będą kształcić nauczycieli
polonistów do wszystkiego przygotowanych.

BOGDAN ZAKRZEWSKI: *Chodzi o to, że wszyscy akceptujemy podwyższenie
kwalifikacji nauczycieli i uzyskanie przez nich stopni wyższych, ale wszyscy
również zgadzamy się, że zróżnicowanie tego wykształcenia musi istnieć, albow-
iem mają to być nauczyciele dla różnych faz kształcenia i wychowywania
młodzieży. Najtrudniejsze jest uczenie w pierwszych klasach szkoły podstawo-
wej — uczenie pisania, czytania itd. Wcale nie powinno być ujmą dla kogoś,
że po wyższych studiach jest nauczycielem w pierwszych klasach szkoły pod-
stawowej.*

Nowoczesne kształcenie powinno przygotowywać studenta polonisty-
ki także do pełnego rozumienia kultury współczesnej:

KAZIMIERZ WYKA: *Znawstwo kultury współczesnej, co jest wyjątkowo trud-
ne, musi polegać na odbiorze filmu, telewizji, malarstwa. Trzeba wyszukawać
wyjątkowe talenty i chronić je. Młodzież dzisiejsza odbiera to wszystko jedno-
cześnie. Nie możemy się z nią rozejść.*